

MILCZĄCE ŚWIADECTWO ŻYCIA!?

Po trzech latach posługi w Kazachstanie rozumiem, co to znaczy być księdzem na misjach. Moje wyobrażenia o misjonarzach zawsze były bardzo wygórowane – duchowi giganci, poligłoci, ludzie o mocnych nerwach itp. Byłem strasznie zmieszany, kiedy sam odczułem powołanie do wyjazdu na misje. Nie mieściłem się w ramach moich wyobrażeń. Mam braki z każdej strony.

Druga weryfikacja dokonała się na miejscu, zupełnie niedawno. Kiedy objąłem urząd proboszcza, myślałem, że od razu wszystkich nawrócę i zbuduję parafię według modelu proponowanego w dokumentach Kościoła. To prawda, że jako parafia zmierzamy ku temu ideałowi, ciągle się korygujemy, stajemy się bardziej odpowiedzialni za miejscową społeczność. Nie przeżywam specjalnego rozczarowania w tym zakresie, ale całkiem niedawno zrozumiałem, co znaczy być misjonarzem w tutejszych azjatyckich warunkach.

Z pomocą przyszła mi adhortacja Jana Pawła II *Ecclesia in Asia* (Kościół w Azji). Fragmenty, które przytoczę, charakteryzują w pełni istotę posługi duszpasterskiej i – co najważniejsze – ten sposób może być szczytem ewangelizacji, jedynym sposobem na tutejszą rzeczywistość. W punkcie 23 czytamy: „*Misja jest działaniem w kontemplacji i kontemplacją w działaniu*. Dlatego misjonarz, który nie posiada głębokiego doświadczenia Boga w modlitwie i kontemplacji, w swojej pracy misyjnej będzie miał niewielki wpływ duchowy i nie będzie osiągał znaczących wyników.” W tym samym punkcie, ale nieco dalej: „W Azji, będącej domem wielkich religii, gdzie jednostki i całe narody pragną doświadczenia Boga, Kościół jest wezwany, aby być Kościołem modlącym się, głęboko duchowym, nawet kiedy angażuje się w zaspokajanie doraźnych potrzeb ludzkich i duchowych.” Już zupełnym „hitem” pokazującym oblicze misyjnej po-

slugi są słowa: „Kościół zdaje sobie sprawę, że *milczące świadectwo życia* nadal pozostaje jedynym sposobem proklamowania Królestwa Bożego w wielu miejscach Azji, gdzie zabronione jest wyraźne przepowiadanie i brak jest wolności religijnej lub jest ona systematycznie ograniczana.”

Cytowane fragmenty charakteryzują z jednej strony warunki, sytuację miejsca, a z drugiej możliwości posługi kapłańskiej czy zakonnej. Jako misjonarzem częściej przychodzi nam przesiadywać w kaplicy na modlitwie niż w salkach na katechezie. Kapłani, tacy jak ja, którzy posiadają szerokie *spectrum* możliwości duszpasterskich z racji tradycji i zwyczajów regionu pochodzenia, przeżywają rozczarowanie i szok, że jedynym zadaniem i rolą misjonarza jest tylko modlitwa, adoracja i Eucharystia.

Trzeba przyznać, że nie tylko kapłani reagują w ten sposób. Kiedy dzieliłem się doświadczeniami ze znajomymi czy zainteresowanymi misjami, spotykałem się z pytaniem: czy taka posługa, obecność ma sens? Ba! Jaki sens budować kościół? Dla kogo? – DLA BOGA! Jedynym motywem istnienia, działania, służby staje się Bóg! Tutejsze warunki otwierają serce na Boga. Po prawie trzech latach posługi rezygnuję z pytania: „Co zrobiłem dla misji?” na rzecz pytania: „Co misje dały mnie?”. Łatwiej przychodzi mi odpowiedzieć na to drugie pytanie niż na pierwsze.

Powyższe refleksje wpływają z osobistych przeżyć i doświadczeń, ale nie umniejszą aktywnej strony naszej posługi. Ciągłe zauważam tendencje rosnące dla tutejszej wspólnoty parafialnej. Obserwuję z jednej strony większe zaangażowanie, odpowiedzialność, udział w życiu parafialnym „wiernych z chrześcijańskim stażem”, a z drugiej zainteresowanie miejscowej społeczności wiarą. Stałe są kandydaci do sakramentu chrztu, komunii, bierzmowania. Wskaźnik rosnący jest moją największą radością.

Cieszę się, że dzieło zbawienia dotyka ludzkie serca. Jeśli przeanalizować tutejszą posługę na przykładzie jednego tygodnia, to wzmożona aktywność dusz-

pasterska ma miejsce w sobotę i niedzielę. W dni wolne organizuje się szereg różnych spotkań: od rekolekcji po katechezę, zbiórki ministrantów, spotkania dla młodzieży. Punktem kulminacyjnym jest niedziela. Wierni nie gromadzą się tylko na Eucharystii. Najpierw uczestniczą w godzinie adoracji Najświętszego Sakramentu, a po mszy w katechezie ogólnej, indywidualnie w katechezach przygotowujących do sakramentów, spotkaniu biblijnym itp. Godzinna adoracja odbywa się przed każdą Eucharystią, jaką celebруем w naszej kaplicy. Dni powszednie nie wymagają tak wielkiej aktywności. Więcej czasu poświęca się na modlitwę, odwiedzinę chorych, posługę na filiach. Mnie dochodzą jeszcze obowiązki związane z przygotowaniem budowy nowego kościoła. Czas upływa bardzo szybko, ale liczą się tylko te dni, które były przeżyte z miłością.

Zapraszam wiernych parafii św. Rodziny w Tychach do udziału w dziele misyjnym Kościoła w Kazachstanie. Moja prośba dotyczy takich wartości, jakie cenione są przez tutejszych: „Wysoko cenię tu modlitwę, post i różne formy ascezy. Wyrzeczenie, umartwienie, pokora, prostota i milczenie są uważane tutaj za wielkie wartości” (*Ecclesia in Asia*, p. 23). Tak więc można być misjonarzem, pozostając w granicach własnej parafii, a przy tym składając ofiary w podanej formie z myślą o „małej trzódce” na Wschodzie.

Ks. Rafał Lar



Możesz pomóc

Datki na budowę kościoła można przekazywać na konto:

**STOWARZYSZENIE
POMOC INICJATYWOM MISYJNYM
W KAZACHSTANIE
ul. Wspólna 9, 43-210 KOBIOR**

bank BZ WBK, nr:
67 1090 1652 0000 0001 1112 3014
z dopiskiem: **DAROWIZNA**